Nr. 12. Grudzień, 1898 r. Rok VI.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



W Warszawie prenumerować można: Pan Andrzej Rokicki, Kościół Pokarmelicki Krakowskie Przedmieście.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 8. Listopada 1898).

Na Misye Afrykańskie: P. Eleonora Biretto na 3 Msze św. za ś. p. Marya Towgin rsb. 3 = 3 złr. 81 ct.; S. S. Dominikanki z Gródka na 3 Msze św. ad inten. 3 złr.; ks. N. N. z Rosyi na 1000 Mszy św. ad inten. 500 rsb. 635 złr.; razem 641 złr. 81 ct.

Na chléb św. Antoniego: pani Antonina Łobaczewska 1 rsb. = 1 złr. 25 ct.

Na Apostolską Drukarnię: Jan Mędrala z Krakowa 1 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **644 złr. 8 ct.**

Nadesłane przesyłki: Nusia Lewicka ze Lwowa marki zużyte; za pośrednictwem p. A. Karłowskiej od członków Stowarzyszenia M. B. Nieustającej Pomocy marki zużyte.

Dopłaty do „Echa“ p. Maślakewicz z Krakowa 38 ct.; p. Sławińska z Krakowa 38 ct.; ks. Szałaśny 38 ct.; ks. Borsuk 38 ct.; p. Zofia Maruszkiewicz 38 ct, razem 1 złr. 90.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególnie intencye: wyjście z ciężkiej choroby; wyzdrowienie chorej żony; pewna intencya; spłata długu i powodzenie pewnej sprawy.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Od Administracyi „Echa“.

Uprasza się uprzejmie wszystkie Szan. Ajencye i Łaskawych Czytelników „Echa z Afryki“ którzy dotąd prenumeraty za rok 1898 nie uiścili, aby to jaknajspieszniej uczynić zechcieli. — Przy tej sposobności za użyteczne i piękne rzeczy nadesłane z filii Krakowskiej, dla Misyi Afrykańskich składa się dobrodziejom serdeczne Bóg zapłać.

Prośba: Gdyby kto z Czytelników naszych miał jakie niepotrzebne książki polskie, do czytania dla młodzieży, bardzo wdzięczni bylibyśmy, gdyby zechciał je ofiarować w celu humanitarnym do naszej Sodalicyi.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera.

11. Października Zakład Misyjny „Marya Sorg“ zaszczycony został odwiedzinami Msgr'a Simon apostolskiego Wikarego Wikaryatu Oranyi. Msgr. Simon należący do Zgromadzenia Oblatów od św. Franciszka Salezego był w towarzystwie swego kolegi O. Lebeau, Przełożonego Nowicyatu O. O. Oblatów w Döbling pod Wiedniem.

Przew. Misyonarz Biskup wraz z towarzyszem przenocowali w ubikacyach gościnnych Sodalicyi. Dnia następnego odprawił czcigodny Biskup Mszę św. w kaplicy naszej, poczem obecnym rozdał Komunią św. Przed południem miał Monseigneur przemowę do wszystkich członków Sodalicyi, opowiadając w sposób niezmiernie zajmujący swe życie Misyjne w Afryce.

Na Boże Narodzenie myśli być Msgr Simon z powrotem w Pella w Namaqualandzie.

Msgr. Simon całe 16 lat przebywał w Namaqualandzie (połud.-wschodnia Afryka) Nasi czytelnicy nie zapomnieli zapewnie, że tamże niedawno, z powodu trzyletniej suszy straszny głód panował. Msgr. Simon oświadczył, że gdyby nie pomoc z Europy (Czytelnicy z „Echa“ całe 6000 złr. do Namaqualandu posłali w przeciągu 2 lat) toby był musiał Misyą swoją opuścić. To też przebywszy do Europy by otrzymać święcenia Biskupie, nie mógł się oprzeć chęci przyjechania do Austryi, by osobiście złożyć swe podziękowania Sodalicyi św. Piotra Klawera i wszystkim szlachetnym dobrodziejom.

15. Października dzień św. Teresy jako dzień imienin czcigodnej naszej Kierowniczki, był radośnie witany przez wszystkich członków naszej Sodalicyi. Z daleka i blizka, w rozmaitych językach nadeszły powinszowania, a pomiędzy

ECHO Z AFRYKI.

Grudzień 1898. Rok VI. Nr 12.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891)*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa“ w Krakowie,** w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyńcze numera po 5 ct., = 10 fg.

Misya Centralnej Afryki.

Jej 50-cio letnia Historya.

Misya Centralnej Afryki, która jak wiadomo kongregacyi Synów Najśw. Serca Jezusowego jest powierzona, ogarnia całą niezmierną przestrzeń kraju między morzem Czerwonem na Wschodzie a granicami Kordofanu na Zachodzie. Od Południa zaś ku Północy rozwija się ich obręb od Assuanu aż do 3-go stopnia północnej szerokości.

Tego roku upływa właśnie 50 lat, jak pierwsi Misyonarze w te rozległe krainy wkroczyli, aby opowiadać Ewangelią św. a trudności, cierpienia i krzyże, które napotykali Misyą ich tak słusznie jak dzieło Boże znamionowały. Historya pierwszych 50 lat Misyi Centralnej Afryki da się łatwo w krótkich słowach określić: Była iście bohaterską miłością męczeństwa i wiernie spełnionego obowiązku.

W istocie od chwili, gdy O. Ryłło jako pierwszy wysłaniec wiary do środkowej Afryki wtargnął i tamże założywszy Misyjną Stacyą Chartum, padł ofiarą śmierci, — aż O. Leon Henriot, który w roku 1895 w Crithrea robił usiłowania, aby ewangelizować naród Cunamów i padł ofiarą gorącej swej żądzy i gorliwości, wszyscy ci Misyonarze Centralnej Afryki gotowi są oddać swe życie w ofierze, niż wyrzec się nader ciężkiego ewangelizowania tego Wikaryatu. Ich cierpienia, udręczenia i trudy są wdzięczną ofiarą przed Obliczem Boga i ściągają bogate błogosławieństwa na tę czarną półkulę.

Trzykrotnie usiłowali ci waleczni wojownicy Chrystusa powierzony im obręb Misyjny szturmem zdobywać i trzykrotnie zostali odparci — ale nigdy nie upadli na duchu.

Pierwsze usiłowania zajęcia miały miejsce przez już wspomnianego O. Ryłło, po nim nastąpiło drugie pod Franciszkaninem O. Reinthalarem, który ze swymi towarzyszami pierwszym misyonarzom pospieszył na pomoc. Po śmierci tegoż próbował O. Daniel Comboni wszystkiego, żeby zostać zwycięzcą, ale niestety podobnież i tą razą bez pożądanego skutku.

Przez wybuch powstańczy Mahdiego w 1881 roku, wypędzeni ze swego obrębu misyjnego, czekać musieli długie lata, ci wojownicy Chrystusa, więcej sprzyjającej pory dla ich świętego dzieła — wielu z nich pomarło pierwej, nim zaświtała dla nich jutrzenka powrotu, atoli również dzielny a wiele liczniejszy zastęp bojowników Krzyża- wstąpiło w ich ślady.

Taka jest w krótkim zarysie historya 50-ciu letniej starej misyi centralnej Afryki.

Pod obroną Niepokalanej Matki Bożej zaczęli pierwsi misyonarze swe dzieło; a więc i w katedrze Niepokalanej Dziewicy w Assuan miał się odbyć dlatego uroczysty 50-cio letni Jubileusz. Lubo takowy powinien właściwie już w połowie października być obchodzonym, gdyż wtym to czasie O. Ryłło przez odprawienie Mszy św. w samotnym wąwozie File święcił objęcie w posiadanie obrębu powierzonej mu misyi. Ale w październiku niebył jeszcze kościół Niepokalanej całkiem dokończony, brakowało jeszcze wielkiego Ołtarza — a tak musiała być uroczystość na późniejszą datę odłożona. Wybrano na to 11-go lutego dzień wejścia misyonarzy do miasta Chartum, gdzie się nawet przez trzydzieści lat główna siedziba misyjna znajduje.

Oby w tych 50-ciu latach zwycięzkiego istnienia swego, tak ciężko doświadczana misya Centralnej Afryki, mogła zaświtać pomyślniejszą przyszłością — oby jej synowie zbierali obecnie co Ojcowie krwawym potem i łzami zasiali.

Daj Boże!

Wiadomości bieżące z Misyi.

Misya Franciszkańska w Wyższym Egipcie.

Kair, dnia 4 Maja 1898 r.

Wielmożna Pani Hrabino!

Właśnie otrzymuję wiadomość, że skrzynia z aparatami kościelnemi odzieżą i innemi rzeczami dla naszej Misyi wysłaną została. Oby Bóg hojnie nagrodził te nowe, jakoteż i inne wyświadczone nam dawniej dobrodziejstwa, taka jest nasza codzienna usilna modlitwa. Nie ma bowiem ani jednej Misyi tak ubogiej jak nasza, a chociaż ciągle wyciągamy ręce wzywając pomocy i usiłujemy zainteresować wszystkich przyjaciół Misyi, naszem smutnem położeniem, przychodzą oni nam z pomocą nie wystarczającą na zaradzenie strasznemu ubóstwu i ciężkiej doli naszej. Koszta budowy kaplicy w Beni-Suef nie więcej jak 10.000 fran. wynoszą, a przecież było nam niemożebnem dla braku pieniędzy, zaczętą od dwóch lat budowę dokończyć i wiele jeszcze czasu upłynie nim ten upragniony Dom Boży wzniesionym zostanie. Zaprawdę nasze materyalne środki są czysto franciszkańskie, żyjemy z dnia na dzień, obracając przedewszystkiem potrochu płynące fundusze na ulepszenie bardzo nędznych naszych stacyi. Wczoraj odwiedzał nas katolicki Biskup z Armenii, który podczas swego pobytu w Wyższym Egipcie zwiedzał wszystkie nasze stacye Misyjne, zapewniał mnie, że te nasze stacye są o wiele nędzniejsze jak więzienia Armeńskie, tak ze względu niezdrowego położenia, jakoteż z przyczyny chylących się ze starości budowli. Kiedy to mówi Afrykanin przyzwyczajony żyć w nędznych pomieszkaniach — cóż powiedzą Europejczycy zatrzymujący się często w zimie w Wyższym Egipcie i jaki sąd mogą oni wydać o naszej Misyi?

W takich to na wpół zrujnowanych domach żyć trzeba, podczas tropikalnych upałów egipskiego lata, nic dziwnego, że bardzo niewielu cieszy się dobrem zdrowiem. Dla tego byłoby niezmiernie pożądanem posiadać w Kairze dom zdrowy i wygodny, gdzieby chorzy misyonarze mogli wypocząć, zdrowie swe odzyskać i nowych sił nabrać. Tak klimat, jakoteż obecność dobrych i zdolnych lekarzy w Kairze, odpowiadałyby potrzebom założenia tamże domu zdrowia; ze względu na naglącą potrzebę tego przedsięwzięcia, po długiem zwlekaniu i namysłach, udałem się o zapomogę do rządu, ale pomimo mych usiłowań nieotrzymałem najmniejszej pomocy.

Druga zła okoliczność, w skutek której nasza Misya tu w Kairze nieskończenie cierpi, jest to, że niemamy żadnego kościoła ani kaplicy. — Wszystkie religijne stowarzyszenia, które się tu w Kairze osiedliły, mają odpowiednie zabudowania, kościół lub kaplicę — podczas kiedy nasza Misya, która tu już od 210 lat istnieje, nigdy jeszcze nie posiadała Domu Bożego.

Zwracam się dla tego do JW. Pani Hrabiny z usilną prośbą — aby nam przyszła w pomoc w naszej naglącej potrzebie.

Chodzi tu przecież o utrzymanie naszej Misyi, o chwałę Bożą i zbawienie dusz. Niechajże moje błaganie nie będzie darcmnem i niech przemówi do serc wszystkich Chrześcian, którym rozszerzenie królestwa Bożego na ziemi na sercu leży. *P. Wincenty dall'Abbadia S. Salvatore.*

Przełożony Misyi Franciszkańskich w wyższym Egipcie.

Serdeczna prośba! Naszych czcigodnych Dobrodziei i Czytelników „Echa“ uprasza się usilnie, by nie przeoczyli tej odezwy Czcigodnego Misyonarza, o pomoc dla tak biednej Misyi Franciszkańskiej w Egipcie! Niech każdy ofiaruje choćby najdrobniejszy datek, bacząc, że z kropel wody składa się ogromne morze.

Każdą najmniejszą ofiarę przyjmie z wdzięcznością.

Sodalicya św. Piotra Klawera.

Pallotynowie.

Kamerun, dnia 3 Maja 1898 r.

Szanowna Redakcyo „Echa“!

Przez siedm lat pobytu mego w Kamerunie, zamierzałem często skreślić parę wierszy do „Echa z Afryki“, lecz dotąd tego nie uczyniłem z powadu ciężkiej pracy utrudniającej uporządkowanie myśli, powtóre Br. Klosterknecht słuchacz Teologii św. chciał przesyłać o nas wiadomości do „Echa“, lecz Bóg powołał go do wieczności. O czemże i dziś wypada mi donieść? Wiadomo Szanownym czytelnikom „Echa“, że misya Kameruńska w jesieni 1890 r. oblężoną została, że z wielu cierpieniami i chorobami walczyć musimy, wreszcie, że w ciągu tych siedmiu lat, otwarł się tu grób dla dziewięciu naszych współbraci i jednej Siostry. Wpływ bowiem klimatu działa groźnie na przybywających. Nie idzie zatem, byśmy na duchu upadali lub o przeniesieniu misyi myśleli. Kameruńczycy są także dziećmi Bożymi, za które Chrystus nasz Zbawiciel krew swą najdroższą na krzyżu przelał i powiedział do Apostołów. Idźcie na cały świat, opowiadajcie Ewangelię świętą, chrzcijcie i nauczajcie! Jeżeli wielu z nas tutaj za wcześnie umarło, czyż to ma nas zastraszać? umierać musimy a śmierć w kraju misyjnym może nam łatwiej wyjednać życie wieczne i pełne chwały zmartwychwstanie w Chrystusie. Nadto wszystkie te ofiary i cierpienia nie były bezowocne dla mieszkańców Kamerunu.

Gdyśmy tu przybyli w Październiku 1890 roku, znajdowało się w całym obszernym Kamerunie około 6-ciu katolików, teraz jest ich przeszło 2000, którzy w Marienberg, Krbi, Edea, Engelberg chrzest św. otrzymali teraz Boga Prawdziwego znają i kochają. Około 300 dzieci jest przez naszych Misyonarzy i Siostry całkowicie utrzymane i kształcone, prócz tego 1200 dzieci otrzymuje naukę w szkołach wiejskich, założonych i utrzymywanych przez naszych misyonarzy. W Marienbergu najstarszej stacyi przyjmuje w białą Niedzielę 40 dzieci pierwszą Komunię świętą, w Kribi 35 a w Edea było na Wielkanoc 28 dzieci ochrzczonych; w miarę tak pomyślnych rezultatów, czy moglibyśmy opuścić to miejsce z powodu niezdrowego klimatu, różnych cierpień a nawet grożącej śmierci? Nigdy! owszem chodzi nam o powiększenie misyi naszej przez pomnożenie Stacyi.

Jestem od Bożego Narodzenia b. r. w mieście Kamerunie. Zamieszkuje tu do 15000 pogan, dalej jest 50—60 katolików, którzy w Kribi, Edea lub Marienbergu byli ochrzczeni, nadto pewna liczba Europejczyków, po części urzędników, kupców i żołnierzy wojennych okrętów. Byłoby to więc



O. Savary i Ministranci z Landana.

nie do przebaczenia, gdybym tu żadnej stacyi niezałożył, nieprawdaż? Dlatego też w Styczniu zacząłem budować dom mieszkalny z przyległemi budynkami; szkołą i kościołem. Szkoła jest zupełnie skończona, służy tymczasowo za kościół, który jest już na $3^1/_2$ metra podmurowany. Wewnątrz podtrzymuje te drewnianą budowę, 14 żelaznych słupów. Ten Dom Boży będzie 7 metrów wysoki, 35 metrów długi i 14 metrów szeroki. Dom mieszkalny jest na razie w połowie skończony.

Wy kochani, dobrzy czytelnicy „Echa" i Wy dobre i szanowne czytelniczki może mniemacie, że Apostolski Prefekt Kamerunu ma pełne worki pieniędzy, że on te wszystkie wydatki gotówką wypłacić może? Przeciwnie idzie tu wszystko jak z kamienia. Pisałem przed paru miesiącami artykuł do dziennika misyjnego i otrzymałem datki, lecz mimo to siedzę po uszy w długach.

Piękny to prefekt pomyślicie; długi każdy robić potrafi — słusznie mój drogi — lecz gdybyś tu był prefektem, byłbyś to samo uczynił. Pozwól bym ci powiedział, cobym ja na miejscu twojem zrobił? Nieomieszkałbym przesłać ci mniejszą lub większą ofiarę na budowę kościoła w Kamerunie — a więc i ty pójdź za moim przykładem i uczyń podobnie. — Jeszcze słówko: kościół o którym mowa, chciałem poświęcić Książętom Apostolskim, św. Piotrowi i Pawłowi. Z powodu atoli wiekowej uroczystości ku czci naszsgo Zbawiciela Króla Królów, poświęcę go *Chryste Salvatore in honorem ŚŚ. Apostolorum Petri et Pauli;* Chrystusowi Wybawicielowi na chwałę Apostołów SS. Piotra i Pawła. Nieprawda, że to będzie pięknie; a wy wszyscy coś mi także przyślecie? Wy bogaci dacie dużo i dużo, zaś wy robotnicy i biedni chociażby troszkę a jeżeli nic do dania nie macie, złóżcie gorące Ojcze nasz u stóp tronu Boga na intencyę misyi w Kamerunie. — Bog z Wami. *O. Vieter* Apostolski Prefekt.

MAŁY FEUILLETON

W jaki sposób stają się Bagandowie dziećmi Bożemi?

Przejęcie chrztu św., które pogańskich murzynów czyni dziećmi Boga poprzedza długi czas próby czyli doświadczania, bo Misyonarze chcą dobrze pouczonych, szczerze i silnie wierzących, Kościołowi świętemu przywrócić. Katechumeni nie wzdrygają się często na 10 do 12 mil odległości, uciążliwej drogi, aby do stacyi Misyjnej na naukę przybyć. Nadto bywają jeszcze poganie przez jednego do nich wysłanego katechisty co dzień nauczani. Podczas ostatnich sześciu miesięcy ich przygotowania, zostają zupełnie w stacyi Misyjnej, aby szczególniej w nauce o Chrzcie św. ugruntowani byli, przez ten czas żywią ich Misyonarze, a gorliwi katechumeni starają się im przez rozmaite prace około budowli lub roboty w polu, wywdzięczyć. To ostatnie sześciomiesięczne przygotowanie bywa podzielone na 4 klasy, każda klasa trwa 6 tygodni, dzielą je na klasy ranne i wieczorne. Dwie ranne klasy są dla początkowych, 2 wieczorne dla więcej posuniętych, całe sześć tygo-

dni są przeznaczona dla wyższej wieczornej klasy, która się do chrztu przygotowuje. Nim do tej klasy przyjętymi zostaną — muszą katechumeni zdać egzamin, modlitwy i cały katechizm powinni umieć na pamięć. Ogromna jest ich radość, gdy ten egzamin złożą szczęśliwie, głośnymi, radośnymi okrzykami tysiącznemi, wesołemi skokami udzielają krewnym i przyjaciołom tę pomyślną wiadomość. Przez trzechmiesięczne trwanie 2-ch porannych klas, muszą katechumeni dać do wody, że się wyrzekli swych dawnych występków i złych obyczajów, i są gotowi prawdziwie chrześcijański żywot prowadzić. Życie pod okiem Misyonarzy, ich przykłady a przedewszystkiem miłosierdzie łaski Bożej, czyni często prawdziwe cuda duchowej przemiany w tych wybranych czarnych i nieraz można być świadkiem ich heroicznych postanowień i wierności. Jeżeli się jednak znajdzie katechumen zachwiany w swem postanowieniu i skutkiem tego wpada w dawne pogańskie występki i nawyknienia, przyjęcie do Chrztu św. odłożone na dalsze 3 do 6-ciu, miesięcy, co dla niego jest najdotkliwszą karą jaka być może. Dzięki tej ostrej pokucie i żelaznej konsekwencyi Misyonarzy, po większej części zostają katechumenami wiernymi i rzadko się to dzieje, aby który musiał być cofniętym!

Między poranną a wieczorną klasą, duża jest różnica. Głośno i burzliwie bywa często w początkowych klasach, spokojnie siedzieć i uważnie się przysłuchiwać jest dla Bagandy ciężką nienawykniona pracą. W wieczornych klasach atoli jest cicho i obyczajnie, jako też w zewnętrznem zachowaniu w ruchach, ubraniu wielki postęp spostrzegać się daje; wszelako ci katechumeni długo jeszcze niebędą świętymi, ale powstali z najgrubszej ciemnoty i sprawiają Misyonarzom wielką pociechę. Po upływie ostatnich 3-ch miesięcy następuje wielki egzamin chrztu. Po 2-ch i 3-ch wywołują Misyonarze uczniów na duży dziedziniec Misyi i dokładnie o pojęciu modlitwy i nauce katechizmowej pytają. Nieopisana jest radość katechumenów jeżeli egzamin zdali, prawie od przytomności odchodząc, biegają przed domem Misyi, aby zadowolnić swe pełne rad ości serce wołają: jestem uratowany, cieszcie się zemną jestem uratowany! Następuie jest jeszcze dla wybranych przed przyjęciem chrztu św. kilka dni skupienia. Nakoniec przychodzi dzień wielki z takiem pragnieniem oczekiwany!

Gdy pierwszy raz wstępują katechumeni do kościoła, są ustawieni szeregiem, tu kobiety, tam mężczyzni. Misyonarze idą od jednego do drugiego, a podczas kiedy święcona woda skrapia ich głowy, stają się z obciążonych klątwą potomków Chama, dziećmi Bożemi! i dziedzicami niebios? Jest to najszczęśliwszy dzień tych dobrych czarnych, cisza chwały Bożej, i błoga radość jaśnieje na ich twarzach! Nakoniec opuszczają kościół, aby powitać krewnych i przyjaciół, którzy się tu w wielkiej liczbie zgromadzą. Kilkakrotnie jeszcze w ciągu dnia powracają do cichego domu Bożego, niemogąc się dosyć nadziękować swemu Panu i Zbawcy za wyświadczoną łaskę i dobrodziejstwo. Na drugi dzień otrzymują nowo ochrzczeni po raz pierwszy Ciało Pańskie. Parę dni pozostają jeszcze w Misyi, nakoniec udają się do domu. Co niedziela chodzili odtąd regularnie na służbę Bożą, a co sześć tygodni przystępują z wielkiem nabożeństwem do Św. Sakramentów. Chrześcianie mieszkający blisko Misyi, bywają co dzień

na Mszy św. Zaraz po chrzcie zaczyna się nauka o Bierzmowaniu, wszystko to jest osiągnięte wielkiemi trudami przygotowującemi nas samych, do nieskończonego szczęścia w Niebie!

Przygoda Afrykańskiego Misyonarza.

Po długim forsownym marszu przybyłem nakoniec pod wieczór z mymi katechumenami do dość zaludnionej wsi murzyńskiej. Ponieważ gorąco było ciągle nieznośne, kazałem moją siatkę od Moskitów rozpiąć pod starą szopą znajdującą się na końcu wsi i ze wszystkich stron otwartą, ażeby przynajmniej w nocy odetchnąć świeżem powietrzem.

Murzyni wprawdzie dziwili się temu i słyszałam wyraźnie jak do siebie szeptali: „Ci biali są wistocie osobliwsi ludzie, albo muszą być wielkie głupcy, lub możnowładni czarownicy“. Wolno mi było zaliczyć się do jednych albo do drugich, ale niemyślałem długo nad tem trudnem do rozwiązania pytaniem, a ponieważ ledwie żywy byłem od gorąca i spragniony wypoczynku położyłem się na mej bydlęcej macie i błogo zasnąłem. Moi katechumeni znaleźli pomieszczenie we wsi której, mieszkańcy pochowali się i pozamykali w swych szczupłych chatkach. Noc była śliczna, cisza naokoło, nic nie przerywało mego spokojnego ożywiającego snu jednak co trochę zdawało mi się słyszeć przez sen wycie przeraźliwe wylęknionego psa. Głośne mruczenie przerywane wykrzykami zdumienia zbudziło mię rano z mojego zdrowego, mocnego snu. Świeży, i wzmocniony podniosłem się z posłania i wyjrzałem ostrożnie z pod mojej siatki, aby zobaczyć co to jest właściwie. Z wielkiem mem zdziwieniem spostrzegłem ludność z całej wsi zgromadzoną w około mojej przewiewnej szopy. — Wszyscy wielkiemi oczyma na mnie patrzyli, a w tych czarnych twarzach malował się wyraz grozy, zdumienia, uszanowania i przerażenia. Cóż było powodem tego osobliwego zachowania? Jestże to moja siatka, czy moja osoba? Właśnie chciałem wybuchnąć serdecznym śmiechem, na widok komicznie wyglądających tych ludzi, gdy jeden z miejscowych wskazał mi palcem w pobliżu świeżo i wyraźnie w piasku wyrobiony ślad łap w około mej siatki. Teraz uśmiech zamarł na mych ustach i mimowoli przeszedł mię zimny dreszcz, bo poznałem dokładnie, że to były ślady łap ogromnego tygrysa. Podobnie do podwójnej obręczy opasywały one moje łożysko od czasu do czasu zwierzę stawało aby, się swej zdobyczy lepiej przypatrzeć, lecz Bóg chciałbym Mu jeszcze służył i zwierzę oszczędziło mnie a natomiast padł biedny pies, którego jęki we śnie słyszalem. „Co za wielki czarodziej“ mówili murzyni patrząc na mnie z szacunkiem. Ja natomiast podniósłem wdzięcznie oczy i ręce ku niebu, szepcząc cicho: „Tylko pod Bożą opieką jest się bezpiecznym“.

Wykaz datków w kwocie **644 złr. 8 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 listopada 1898.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie. w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J, Łakocińskiego.

nimi niejeden list z odległej Afryki, przepełniony wdzięcznością za macierzyńską opiekę Czcigodnej Solenizantki, jako też zapewnieniem o ciągłej pamięci przed Bogiem dusz nawróconych za Jej staraniem. Ileż w tym dniu modlono się za naszą Kierowniczkę i dzieło nasze! Oby Bóg raczył te modlitwy wysłuchać!

W wiglią imienin odbyło się małe przedstawienie osnute na życiu św Teresy, poczem wszyscy obecni złożyli swe życzenia.

W sam dzień św. Teresy, odprawiono uroczystą Mszę św. podczas której wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego; popołudniu zaś otrzymałyśmy pozwolenie od Najprzew. naszego Pasterza na 3 godzinne wystawienie Przenajśw. Sakramentu. Wieczór urozmaicony został żywemi obrazami i odegraną komedyjką.

2. Listopada opuściła Jeneralna nasza Kierowniczka Marya Sorg, udając się do Wrocławia gdzie urządza małą wystawę Afrykańskich przedmiotów. O przebiegu podróży podamy szczegóły w następnym Nrze.

Do szczególniejszej uwagi: Idąc za Duchem Kościoła Katolickiego przypominamy nakazaną przez Ojca św. Kolektę w dzień Trzech Króli 6. Stycznia. We wszystkich katolickich kościołach całej kuli ziemskiej, zbierają w tym dniu składki mające na celu wyswobodzenie czarnych mieszkańców Afryki z podwójnych kajdan niewolnictwa, przez wspomaganie pracujących tam Misyonarzy. Oby wszyscy katolicy zechcieli w tym dniu hojnie przyczynić się według swych środków do tej Kolekty. Oby szczególniej Szanowne Duchowieństwo, raczyło swych parafian gorliwie do tego zachęcić aby i dla ciemnej nieszczęsnej Afryki spełniły się słowa Pisma św.: *Surge illuminare Jerusalem, quia venit lumen tuum et gloria Domini super te orta est.*

Drobne wiadomości misyjne.

Z St. Marya Dar-es-Salaam pisze S. Tekla O. S. B. 5 Czerwca 1898. Rozdanie podarków na Boże Narodzenie, sprawiło dzieciom niesłychaną radość, szczególniej podobały im się jaskrawe sukienki i fartuszki tak, że te którym żaden z tych się niedostał, bardzo były niezadowolnione. Podziwiamy także pracę i wytrwałość szlachetnych Pań okazaną w uszyciu tych sukienek i innych przedmiotów. JW. Pani Hrabinie, jakoteż wszystkim wspaniałomyślnie się przykładającym do zrobienia takiej radości naszym czarnym dzieciom i siostrom w St. Marya, zwłaszcza tym ostatnim wspomagając je w przykrem nieraz położeniu, raz jeszcze szczere i serdeczne Bóg zapłać! W naszych modlitwach będziemy codziennie dobrodziei naszych przed Bogiem wspominać.

JW. Pani Hrabina zapewnie już wie, iż Pan Bóg dotknął naszą Misyą śmiercią trzech Misyonarzy. Chociaż u nas siótr, febra rzadszym była gościem, jednak myśl o śmierci nie opuszczała nas. Ale Bóg łaskaw, bo dotąd jesteśmy w S. Marya przy życiu i zdrowiu. Również za Bożą pomocą, nie jedną opuszczoną sierotę przygarnęłyśmy do naszego domu sierót, a nasz szpital zapełnił nieuleczalnemi kalekami.

Liczba wychowańców naszego domu wynosi około 100. W czasie teraźniejszego postu było z nich 12 przypuszczonych do św. spowiedzi, w Wielką Sobotę 14 dziewczynek do chrztu, a w przewodnią Niedzielę 14 dziewcząt do pierwszej Komunii św. Jakże się niejeden Dobrodziej i dobrodziejka cieszyć mogą myślą, że ich pobożne modlitwy i datki nadesłane dla Misyi — biorą udział przed Bogiem w nawracaniu i ratowaniu tych nieśmiertelnych dusz. Aby mieć dla większych chłopców Misyi pod ręką zajęcie, kupił nam Wielebny Apostolski Prefekt kawał gruntu pod uprawę jarzyn. Jedna z Sióstr udaje się tam na osiołku, aby dziećmi przy robocie pokierować. Inna część dzieci które jeszcze są do tej ciężkiej roboty za małe, a przy domu zajęte być nie mogą, będą do budowy kościoła w Dar-es Salaam potrzebne wapno nosić. A tak na każdy sposób pomyślane jest aby się pozbyły wrodzonego im od natury lenistwa, a zarazem dla tego, żeby dzieci choć w części wypłacały się pracą za swe utrzymanie.

Prenumeratorom w Rosyi

podajemy do wiadomości, iż wydawnictwo polskiego „Echa z Afryki“, według urzędowej rezolucyi Ministerstwa z d. 5 lutego 1894 r. Nr. 4664 uzyskało debit w Rosyi.
Prenumerować je więc można w każdym urzędzie pocztowym.
Główny skład „Echa“ znajduje się w Rydze, u p. **Ludwika B. Ditterle, Ryga, Terensberg.** W *Warszawie* pośredniczą: *Administracya „Przeglądu katolickiego“*, Nowy Świat, Nr. 35 *Sklep p. Rokickiego, Krakowskie Przedmieście Kościół Pokarmelicki.*